Nr 341a. Dnia 10 grudnia. Piątek. Dnia 28 listopada (10 grudnia) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może

Numer **pojedyńczy wieczorny** kop. **5, poranny w dnie powszednie** kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych. zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: *N. Marji Panny Loretańskiej.*	Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 50 r.	Wtorek: Spirydjona Bisk. Wyzn.
Sobota: Damazego Pap. Wyzn.	Zachód „ „ 3 „ 46.	Zachód „ „ 6 „ 20 w.	Środa: Ireneusza Męcz.
Niedziela: Synezjusza i Aleksandra.	Długość dnia godzin 7 „ 46.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2	Czwar: Euzebjusza B. M., Albiny P.
Poniedziałek: Łucji Panny Męcz.	Ubyło „ „ 8 „ 57.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 4° R.	Piątek: Łazarza Biskupa.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radzisławy; jutro Wojmiry.

Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele św. Trójcy na Solcu o 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele archikatedralnym św. Jana o 9-ej zrana wotywa ku czci N. Marji Panny Loretańskiej; w kościołach: św. Anny na Krak.-Przedm., św. Ducha przy ulicy Freta, św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej o 10-ej zrana wotywy ku czci Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. odpust ku czci N. Marji Panny Loretańskiej.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukru „Oryszew". (Lokal zarządu fabryki—1 z południa). — Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa cukrowni „Zakrzówek fabryczny". (Lokal zarządu, Marszałkowska nr. 138—2 po południu.)

Wybory: Wybory na członków komitetu delegacji wyborczej i delegacji rachunkowej Resursy kupieckiej. (Gmach Resursy—od 6 do 9-ej wieczorem.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Doroczna wystawa szkiców. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazu Jana Matejki „Joanna d'Arc". (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazu H. Siemiradzkiego „Chrystus w domu Marty i Marji". (Sala ratuszowa—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności kiermasz. (Cyrk Cinisellich na Ordynackiej—od 3-ej po południu do 8-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Rigoletto" (występ gościnny panny Elly Russel); jutro „Arrja i Messalina" (1-szy raz); — Rozmaitości: dziś „Słomiany człowiek" i „Folwark Primerose"; jutro „Wicek i Wacek";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Nad przepaścią"; jutro „Rozyna i Marjetta". (7$^1/_2$ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

Deputaci bułgarscy.

Ogólne zainteresowanie budzi w tej chwili podróż po Europie trzech polityków bułgarskich, którzy wybrali się „od dworu do dworu", aby zbadać usposobienia gabinetów i zasięgnąć języka co do wyboru nowego księcia.

Oto ich sylwetki.

Dymitr Grekow, urodzony w miasteczku bessarabskiem Bolgradzie, ukończył tam gimnazjum. Dalsze studja odbywał na uniwersytecie paryskim, uzyskał tam stopień doktora praw, udał się następnie do Rumunji i został sędzią handlowym.

Po skończonej wojnie turecko-rosyjskiej przeszedł na życzenie ks. Czerkawskiego do służby sądowej w tworzącej się organizacji księstwa. Książę Dondukow-Korsakow zamianował go członkiem trybunału apelacyjnego w Filipopolu a następnie trybunału kasacyjnego w Sofji.

Podczas pierwszych zgromadzeń notablów w Tyrnowie bronił z wielkim talentem i wymową zasad konserwatywnych, bywał za rządów ks. Aleksandra kilkakrotnie członkiem gabinetu zachowawczego i prezydentem sobranja. Gdy stronnictwo liberalne znowu przyszło do steru i wskrzeszono konstytucję, Grekow usunął się w życie prywatne i osiadł w Sofji, jako adwokat z obszerną klientelą. Po upadku ks. Aleksandra odmówił, pomimo usilnych nalegań, udziału w rejencji i ministerjum.

Już po zebraniu się ostatniego zgromadzenia narodowego w Tyrnowie, Grekow zdecydował się udać do Konstantynopola, w charakterze nadzwyczajnego pełnomocnika rządu bułgarskiego. Tam cieszył się uznaniem W. Porty, ciała dyplomatycznego, a nawet p. Nelidowa. Ze względów wyższej polityki odmówiono mu posłuchania u sułtana, który jednak w dowód łaski obdarzył Grekowa pięknem złotem *etui* na papierosy, zaopatrzonem w brylantowy monogram padyszacha. Podróż po Europie jest ofiarą patrjotyczną ze strony Grekowa, który wyrzeka się przez to najliczniejszej w Bułgarji klijenteli adwokackiej.

Konstanty Stoiłow znacznie młodszym jest od swojego towarzysza podróży. Liczy on lat 32, urodził się w Filipopolu, uczęszczał do słynnego Robert College w Bebeku nad Bosforem, następnie przez lat sześć był słuchaczem uniwersytetów w Lipsku i Heidelbergu, gdzie zdobył tytuł doktora praw, udał się wreszcie do Paryża, gdzie uczęszczał przez rok na prelekcje w *Ecole des sciences politiques et administratives.*

Po wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej pośpieszył do ojczyzny i wstąpił do służby administracyjnej. Wraz z senatorem rosyjskim Łukanowem wypracował Stoiłow kodeks i ustawę o zarządzie kraju. Później został, podobnie jak Grekow, członkiem trybunału apelacyjnego. Wstąpił w szeregi stronnictwa zachowawczego i podczas rozpraw konstytucyjnych zajął wybitne stanowisko jako mówca.

Stoiłow należał do deputacji, która po wyborze ks. Battenberga zawiozła mu do Liwadji akt wyboru. Odtąd do r. 1882-go należał do najbliższego otoczenia księcia, był naczelnikiem kancelarji politycznej, towarzyszył księciu w podróżach zagranicznych i cieszył się najwyższem jego zaufaniem. Przez pewien czas był także ministrem spraw zewnętrznych. W r. 1882-im, gdy wzięła górę partja liberalna, cofnął się od dworu i osiadł w Sofji jako adwokat wielce poszukiwany.

Trzeci deputat, Konstanty Kalczew, urodził się w Filipopolu synem miljonera, najbogatszego dziś człowieka w Bułgarji, który dorobił się fortuny na... łataniu kożuchów. Ukończył on także Robert College i należy do najwymowniejszych członków stronnictwa liberalnego.

X.

82)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Wrzask tymczasem coraz był większy, prawdziwie piekielny. Zdawało mi się nawet, iż słyszę strzały jak gdyby armatnie, a wreszcie, przez szczelinę u góry otwartą, kędy czasem światło dzienne do mej ciemnicy zabiegało, przedarł się tym razem jaskrawy, migocący odblask płomienia... Równocześnie z sąsiednich lochów doszły mnie wyraźnie krzyki więźniów, dobijano się do drzwi, odwalono je i najwyraźniej słyszałem kroki biegnących i uciekających ludzi.

—Zamek się pali!—pomyślałem.—To może chwila wybawienia!

I zerwałem się na równe nogi. Zapragnąłem nagle życia i swobody, ale w tymże momencie myśl nad wszystko straszliwsza, przejęła mnie dreszczem; pot zimny oblał mnie całego... Nadto byłem osłabły, aby drzwi lochu wyważyć... Gdyby też tak wszyscy w tych podziemiach jęczący, uciec zdołali, a ja sam został, żywcem pogrzebany pod zgliszczami zamku!.. Bezwładnemi rękami szarpałem drzwi lochu, ale bezskutecznie... Stłumionym głosem, co sił starczyło, wołałem:

— Szowleha! Szowleha!..

Wiecznością zdała mi się ta chwila, aż znowu łoskot jeszcze straszniejszy dał się słyszeć, znów biegły czyjeś kroki i przystanęły przy moim lochu.

W tymże momencie rozwarły się drzwi ciemnicy.

— Chodźcie panoczku!—szepnął z cicha pospiesznie, Szowleha—chodźcie, uciekajmy!

I chwiejącego się na nogach, porwał prawie na ręce i począł biedz ze mną.

Biegliśmy, a raczej biegł Szowleha unosząc mnie z sobą, po ciemnych korytarzach, zawalonych gruzami, aż naraz owionęło mnie mroźne powietrze, równocześnie zaś blask straszliwy oczy oślepił.

Zamek łańcucki stał cały w płomieniach... Ludzkie postacie rozbiegały się na wsze strony, a u jednej z bram zamkowych jeszcze toczyła się walka zażarta.

Nie mogłem sobie zdać sprawy, coby to było, chciałem pytać Szowlehę, ale ten mówić nie chciał, czy też sam nie wiedział, jeno bez pamięci uciekał. Wybiegliśmy z zamku. Krążąc mijaliśmy ostrożnie mieszkania ludzkie, zkąd wybiegano w popłochu na widok strasznej pożogi i przystanęliśmy wreszcie na odludnych polach...

Bylibyśmy ocaleni. Noc tę przebyliśmy w wiosce sąsiedniej, gdzie nam chłop pewien dał schronienie; on też opowiadał nam, że to pan Łukasz Opaliński, któremu pan Stadnicki kilka dni przedtem Leżajsk zdradą najechał i spalił a całe starostwo zagrabił, zebrawszy wielką drużynę, w porozumieniu z innymi sąsiadami, którzy mu ludzi dostarczyli i broni, podszedł nocą Łańcut i walny szturm przypuścił.

Chwila była dobrze dobrana, bo znaczna część czeladki pana Stadnickiego przebywała właśnie w zdobytym Leżajsku, a jeno mała garstka pozostała w Łańcucie, zgoła nie spodziewając się napadu. To też za dwa pacierze główna brama była zdobytą. Pan Stadnicki, widząc niepodobieństwo obrony zamku, kazał jeno skarby swe i srebra do sadzawek pomiotać i czem rychlej na drugą stronę uszedł ku Leżajskowi, pozostawiając zamek swój na pastwę zwycięzcom. Kto pożar wzniecił, czy sam pan Stadnicki uchodząc, czy też Opalińskiego drużyna?—nie wiadomo. Komu na myśl przyszło schodzić do lochów, by jeńców wyzwolić, także nie wiem; przypuszczać jeno mogę, że to uczynił ów Sobek, który mi zawżdy tkliwe serce w tej niedoli okazywał i cale nie musi być złym, chociaż Djabłu służy...

Skończył opowiadanie swe Korniakt a wszyscy milczeli, pogrążeni w dumaniu nad tem, co słyszeli przed chwilą.

Pierwszy ozwał się p. Brzechwa:

— Zawżdy żałowałem—rzekł—że Dołęga wstrzymał mi rękę w momencie, gdy szabla moja już nad głową owego Djabła łańcuckiego wisiała. Byłbym mu wówczas szalony łeb z karku zdjął bez wielkiego zachodu a z wielkim dla powszechności pożytkiem, bo oto co czyni i jakie nieszczęścia sprawia!

— Nie żałuj waść—odparł Stawski—iżeś rąk swoich krwią nie zmazał, znajdzie on swego mściciela...

— O znajdzie!—ozwał się Korniakt ponuro i z ławy wstał.

— Jakże też wáćpan do Lublina dotarłeś?—zapytał go jeszcze Żegota—i co dalej czynić zamierzasz?

— Rozstawszy się z Szowlehą — odrzekł zapytany—który wnet swego ukochanego pana, starosty leżajskiego szukać pobiegł, umyślnie podążyłem do Lublina, ile że tu w okolicy krewnych mam, u których chcę w spokoju czas jakiś przebyć, aby wydobrzeć i na siłach się wzmódz, ocm strasznie zmarniał w onej niewoli łańcuckiej, a siły będą mi jeszcze potrzebne...

Chciałbym się potem dostać do owej drużyny, któ-

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W sferach rządowych powstał obecnie projekt zastosowania nowego sposobu przyjmowania próśb, podawanych na imię Najwyższe. Jak się dowiadują gazety petersburskie, prośby o ułaskawienie w zwykłych sprawach kryminalnych przechodzić będą przedewszystkiem przez ręce p. ministra sprawiedliwości, przyczem w tych sprawach, które ulegały roztrząsaniu w senacie, tylko wtedy może być przyjęta prośba o ułaskawienie, jeśli okaże się, iż po wydaniu wyroków wyszły na jak okoliczności, pozwalające przypuszczać omyłkę sądową. We wszelkich innych wypadkach prośby podobne przyjmowane będą dopiero po odsiedzeniu przez skazanego trzeciej części kary, określonej wyrokiem. Prośby winny być przytem opatrzone opinją władz miejscowych o osobie petenta. Prócz tego ma być zleconem, aby instytucje sądowe nie wstrzymywały wykonania wyroku do czasu otrzymania odpowiedzi na prośby o ułaskawienie.

= *Swiet* donosi, iż pomiędzy Rosją a Niemcami zawartą ma być nowa konwencja, na mocy której poddanym rosyjskim nie polskiego i nie żydowskiego pochodzenia dozwolonym będzie swobodny pobyt w Niemczech.

= Na utrzymanie w roku przyszłym uniwersytetów w państwie rosyjskiem ministerjum oświaty przeznacza 3,086,240 rs.

= Dowiadujemy się z gazet petersburskich, iż istnieje projekt wydania obowiązkowych przepisów, tyczących się etykiet i pudełek, w których sprzedawane są papierosy i tytoń.

= Dowiadujemy się, iż wkrótce na wszystkich kolejach żelaznych ma być zaprowadzoną zmiana w obowiązujących dotychczas przepisach wpuszczania pasażerów na perony przed odejściem i po przyjściu pociągów. Szwajcarzy i woźni będą stali przy drzwiach, kontrolując bilety; osoby więc, które się w podróż nie udają lub nie zaopatrzą się w piśmienne zezwolenia naczelników stacyj, na perony wpuszczane nie będą.

= Ponieważ artykuły żywności dostarczane przez liwerantów chrześcijan dla oddziałów gwardji konsystującej w Warszawie, okazały się najzupełniej odpowiadającemi wymaganiom, dowodzący temi wojskami ponownie wydał rozporządzenie, ażeby dostawy wszelkich artykułów żywności i potrzeb codziennego życia były nadal powierzane wyłącznie chrześcijanom.

= W celu powiększenia funduszu, wyznaczonego na utrzymanie ambulatorjum przy Szpitalu starozakonnych, licznie bardzo nawiedzanego przez chorych przychodnich, kurator szpitala wystąpił z przedstawieniem do władzy wyższej o pozwolenie pobierania po kop. 5 od każdej osoby, przybywającej po poradę lekarską do tegoż ambulatorjum.

= Dowiadujemy się, że wkrótce przy tutejszym sądzie okręgowym zawakują trzy posady notarjalne. Wiadomość ta może być użyteczną dla pragnących stanąć do konkursu.

= Członek izby sądowej r. st. Otto Fiszer na własne żądanie uwolniony został od obowiązków z prawem noszenia munduru przywiązanego do tego urzędu, oraz z nadaniem mu za położone podczas urzędowania zasługi tytułu rzeczywistego radcy stanu.

= Henryk Wojewódzki, adwokat przysięgły izby sądowej warszawskiej, zamieszkały w Piotrkowie, mianowany został adwokatem sądów konsystorskich djecezji kujawsko-kaliskiej.

= Zarząd kanalizacji i wodociągów postanowił przyjąć udział w wystawie hygienicznej, mającej się odbyć w roku przyszłym.

= **Z literatury.**

* W serji książeczek dziesięciogroszowych wyszła „Pogadanka o podawaniu pierwszej pomocy obumierającym, czyli ludziom będącym w stanie śmierci pozornej."

Autorem tej popularnej pogadanki jest p. Stanisław Szczepan Zaleski, doktór medycyny.

* Zeszyt 84-ty kończący VII-my tom „Słownika geograficznego" wyszedł z druku i zawiera następujące ważniejsze artykuły: Pasieka, Pasym, Paszkowka, Pawłów, Pawołocz, Pełten, Perehińsko, Perepiat.

* W Paryżu u Firmin-Didota wyszła wspaniała edycja nowego przekładu szekspirowskiej tragedji „Romeo i Julja", dokonanego przez p. Daffry de la Monnoie, zaopatrzona w dziesięć wielkich illustracyj, kompozycji naszego rodaka Andriollego.

* Dowiadujemy się, że ks. Polkowski w Krakowie posiada materjały do map wszystkich djecezji, tak jak były przed r. 1722-im, brak mu jednak funduszu na ich wydanie.

Cały nakład kosztowałby około 3 tysięcy złr.

Ze względu na wartość historyczną takiego wydawnictwa, powinienby się znaleźć jaki zamożny mecenas, któryby tej sumy nie poskąpił.

= „*Płocczanin*".

Niezłem to jest świadectwem dla zeszłorocznego kalendarza „*Płocczanin*", że w r. b. ukazuje się znowu i to w powiększonych rozmiarach, w bardzo przyzwoitej edycji, pod tą samą redakcją p. Marjana Kozarskiego.

Widocznie w roku zeszłym, pomimo pewnych zarzutów krytyki, „*Płocczanin*" znalazł poparcie u miejscowej i dalszej publiki.

Nie wiemy w jakiej części poparcie to zawdzięcza „*Płocczanin*" swojej „*Kronice płockiej*", która i w tym roku zapewne, tak jak w przeszłym, wywoła dosyć krzyków i kwasów, gdyż nie obwija zdań swoich w bawełnę, czy zaś w sądach krytycznych jest dosyć bezstronną i słuszną, o tem zdaleka sądzić nie możemy.

Pomijając część literacką i humorystyczno-poetyczną, której stron dodatnich, ani ujemnych podnosić w tej notatce nie chcemy, zapisujemy tylko artykuły poważniejsze, specjalnie stron płockich się tyczące a mianowicie: „O przemyśle rolnym gub. płockiej" p. Aleksandra Nitkowskiego, „Krótki pogląd na lasy prywatne w gub. płockiej" p. Fr. Kożyńskiego i „Niektóre dane statystyczne tyczące się gub. płockiej".

O rozwoju sztuki typograficznej w Płocku nie najlepiej to świadczy, że kalendarz wyszedł z drukarni warszawskiej a w księgarniach tutejszych wprzód się ukazał niż w płockich.

= Album literatów.

Pewna tutejsza firma fotograficzna przygotowuje kolekcję portretów współczesnych literatów i dziennikarzy.

Portrety sprzedawane będą w egzemplarzach pojedyńczych i w kompletach stanowiących album.

= Wystawa marek.

P. W. właściciel wielkiej i skompletowanej kolekcji marek pocztowych, zamieszkały w Kijowie, zamierza w marcu roku przyszłego urządzić w naszem mieście publiczną wystawę, z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny.

Miejscem tej specjalnej wystawy ma być sala resursy obywatelskiej.

= Drugi dzień kiermaszu.

Do rozpoczęcia widowiska, tj. do godziny 5-ej po południu, sprzedaż biletów w kasach była bardzo ograniczoną i naturalnie w sklepach uskarżano się na kompletny brak targu.

Dopiero z chwilą podniesienia zasłony publiczność zaczęła napływać i do końca, tj. do wpół do 9-ej sprzedano z górą 1000 biletów.

Jak na dzień powszedni, oraz na zwykłą naszą rachubę, że kiermasz dłużej potrwa, więc będzie czas na zwiedzenie, cyfra to dość znaczna.

Program widowiska został całkowicie wypełniony. Szczególniej chór p. Noskowskiego, a mianowicie utwory dyrektora: „Wędrowny grajek" i „W jesieni" były hucznie oklaskiwane, a p. Tomaszewski, uzdolniony amator, za deklamację satyry Rodocia zbierał również sute i całkiem zasłużone oklaski.

Pantomina zawiodła oczekiwania i spodziewanego efektu nie wywołała, głównie z powodu lichego oświetlenia sceny i zapomnienia o potrzebie zmniejszenia płomieni gazowych na sali.

Ruch targowy ożywił się dopiero po skończonem widowisku, a w kilku sklepach na górze, jak np. u pani jenerałowej Tołstojowej, odbyt na herbatę był znaczny, a w „Złotym ulu" z piernikami nabywano skwapliwie paczki i paczuszki.

Ten sam produkt znajdował amatorów i w dolnym sklepie, a porcelana p. R. Fijałkowskiego cieszyła się znacznym pokupem.

W innych natomiast sklepach galanteryjnych uskarżano się na mały obrót, chociaż ceny wszędzie są handlowe i każdy, oprócz nabycia rzeczy potrzebnej, spełnia dobroczynny uczynek, zasilając fundusze filantropijnej instytucji.

W obecnej porze przedświątecznej wszystkim radzimy w imieniu biednych robić zakupy w halli kiermaszowej.

Program dzisiejszego przedstawienia jest niezmiernie urozmaicony.

Widowisko rozpocznie się od żywych obrazów, następnie amatorzy odegrają nieznaną w Warszawie jednoaktówkę p. L. Kwiecińskiego p. t. „Lorenzo i Jessyka", dalej będzie koncert na waltorniach, humorystyczna mimika p. Faustiniego-Dutkiewicza, wreszcie nowa pantomima układu p. Erenfeuchta, zatytułowana „Bankier angielski w pracowni rzeźbiarza w Atenach".

Treść tej pantominy da się opowiedzieć w kilku słowach.

Bankier, udający protektora, a zarazem znawcę sztuk pięknych, przychodzi do artysty, chcąc zakupić coś pięknego.

Rzeźbiarz pokazuje mu najnowszą swą pracę, a mianowicie grupę wyobrażającą sławę.

Bankier krzywi się i żąda czegoś piękniejszego.

Oburzony artysta odsłania figury mechaniczne, które za nakręceniem grają, czynią rozmaite ruchy i t. p.

Taka szopka zachwyca bankiera, płaci za figury, a te na miejscu pakują w skrzynie.

Naturalnie, iż owe figury przedstawiają amatorzy i amatorki w komicznem ugrupowaniu.

= Z wystawy w Muzeum.

Wczorajsi goście nie pożałują wieczoru spędzonego w Muzeum.

Gra pani Maćkiewiczowej i p. Zawierskiego ściągnęła na wystawę około 500 melomanów.

Pani M. grała wspomniany już przez nas koncert Scherwenki, a nad program walca Moszkowskiego, gorąco oklaskiwanego i sonatę Schuberta.

W sobotę fortepiany p. Kerntopfa próbowane będą przez pannę Spiro, fortepianistkę.

Nadmienić tu nam wypada, iż próby instrumentów muzycznych odbywają się nie zawsze według udzielanych przez nas zapowiedzi, gdyż najczęściej, oprócz obiecanych, jesteśmy słuchaczami rozmaitych

---

ra jako słyszałem, przeciw p. Stadnickiemu się zbiera, Księżna Anna Ostrogska z Jarosławia wielką już gwardję zgromadziła, cała ziemia przemyska, skonfederowana, powstaje przeciw zygwulskiemu staroście, o czem już nawet króla przez poselstwo zawiadomiono. A może już teraz nie wstrzyma tej burzy pani Opalińska, która nie wiem żali żyje jeszcze, bo przed uwięzieniem mojem już prawie w niepocieszonym smutku dogorywała...

Zaczem widząc, jako Korniakt bardzo jest znużony i spoczynku potrzebuje, Stawski z Żegotą i Brzechwą już go pożegnali, życząc dobrejnocy i prosząc, aby nie wyjeżdżał z Lublina bez widzenia się z nimi. Zwłaszcza Brzechwa na to nastawał, mówiąc:

— Kto wie, może i ja z waćpanem do Jarosławia podążę. Rękę mam jeszcze silną, a tak mi się widzi, jako w tej batalji, która z panem Stadnickim stoczoną być ma, jabym się przydał jeszcze. Gdy zaś sobie przypomnę ów kark pana Łańcuckiego, jak już pod moją szablą był, to mi się tak zdaje, jakoby do mnie należał...

A na to Korniakt dziwnie się uśmiechnął:

— Już to ta szyja — rzekł — komu innemu jest przeznaczona, który ją z ramion zdjąć potrafi.

I na tem się rozeszli. A gdy wychodzili z gospody, gromił cześnik Brzechwę za ową krwiożerczość, z jaką o tej szyi pana Stadnickiego mówił.

— Oszalałeś waćpan!—wołał Stawski—co tobie mięszać się w to? Mnie i waćpanu, co już ósmy krzyżyk dźwigamy, myśleć nie o krwawych bataljach, ale o tej walnej rozprawie, którą przed sądem Bożym stoczyć wkrótce przyjdzie..

Zamieć, która cały wieczór szalała, już się była uspokoiła nieco, więc wszyscy trzej szli razem, a naprzód odprowadzili p. Zegotę, który obok klasztoru Panien Brygidek obrał sobie dożywotnie mieszkanie.

— Jutro — rzekł Żegota, stojąc już w progu— dzień dla mnie świąteczny, zobaczę Reginkę moją!

Pan Brzechwa westchnął.

— Obiecałeś waćpan—ozwał się z wyrzutem—i mnie kiedy wziąć z sobą, ale jakoś na obietnicy się kończy a bardzobym pragnął ujrzeć wreszcie Reginkę... Wiecie, jako ją miłuję...

— A wiem... wiem...—odrzekł uśmiechając się Żegota—jeno waść zawżdy jeszcze nadto wielkim animuszem młodzieńczym grzeszysz, pannom zaś zakonnym przed ostatnią profesją nie wolno jest rozmawiać ze światowymi grzesznikami...

— Którzy nadto i miecza się imają, aby głowy z karku zdejmować—dodał cześnik.

— Waćpanowie żartujecie, a mnie iście za Reginką żal!—rzekł Brzechwa urażony nieco.

— No, no, nie gniewaj się waćpan, szybko ozwał się Żegota—i ona bardzo waćpana weneruje a zawżdy pyta się o was. Już to ja muszę jutro z ksienią pomówić i wyproszę dla waści pozwolenie.

Uradowany Brzechwa dziękował, zaczem pożegnał Żegotę i wraz z p. Stawskim szedł już do owego dworku, oznaczonego herbem Tępa Podkowa, który był własnością cześnika.

W dworku tym mieszkali oni już społem, jeszcze od owej nocy, kiedy to rotmistrz Szornel żywota dokonał.—Kłócili się też zawżdy wedle zwyczaju, ale i wnet zawierali zgodę a kochali się wiernie do śmierci.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

popisów, stanowiących dla obecnych miłą... niespodziankę.

Zwracamy na to uwagę miłośników muzyki.

Liczbę okazów malowania na porcelanie powiększyły świeżo nadesłane na wystawę wyroby p. Ring, a liczbę ozdób wypalanych na drzewie—piękna taca p. Rosenblum.

Wczoraj zwiedziło wystawę 1,200 osób.

═ Z przytułku żebraczego.

W ciągu ostatnich czterech dni policja spędziła z ulic miasta 20-tu żebraków, a z tej liczby zakwalifikowano 5-iu istotnych nędzarzy dla umieszczenia w przytułku.

Obecnie w przytułku tym znajduje się 91 osób, a mianowicie 28 mężczyzn i 63 kobiet.

Fundusz zbierany na utrzymanie przytułku z ofiar dobrowolnych wynosi teraz z górą 8,000 rs.

═ „Cudowny lekarz".

Pod tym tytułem w nr. 334*b* w rubryce „Ze świata" powtórzyliśmy z *Fremdenblattu* wiadomość o jakimś arabie, mającym zadziwiać lekarzy prawdziwie cudownemi kuracjami oftalmicznemi w zakładzie ociemniałych w Genui.

Artykuł ten, zamieszczony i w innych pismach, zwrócił uwagę p. Edwarda Siwińskiego, który będąc dotknięty utratą wzroku udał się do dyrektora kliniki oftalmicznej w Genui, prosząc o informację co do owego araba.

Dyrektor kliniki, prof. uniwersytetu, dr. Secondi, odpowiedział p. Siwińskiemu, iż nie ma żadnego okulisty arabskiego w Genui, jest tylko jakiś szarlatan, który ściąga sobie kljentelę zręcznemi reklamami w dziennikach.

Chorzy, którzy się u tego szarlatana leczyli, przybywają do kliniki z pogorszonym stanem wzroku.

Z tego powodu p. Siwiński ostrzega w *Gaz. pols.* cierpiących na wzrok, żeby się reklamą *Fremdenblattu* nie łudzili.

═ Piwo do Rumunji.

Jeden z tutejszych piwowarów otrzymał od rumuńskiego przedsiębiorcy z Bukaresztu propozycję nadesłania sposobem próby pewnej ilości piwa bawarskiego.

W razie pomyślnego rezultatu, piwo, pomimo wysokiego cła oraz kosztów przewozu, ma być stale do Rumunji wysyłane.

═ Za ocean.

W tych dniach opuściły Warszawę trzy młode izraelitki, rodzone siostry Blejcherówny, udając się do Ameryki dla zaślubienia przebywających tam narzeczonych.

Dziewczęta swoich przyszłych małżonków wcale nie znają, a swaty odbywały się listownie między młodzieńcami a ojcem.

Córkom towarzyszy matka do Hamburga, zkąd już same popłyną na okręcie.

Izraelitki, odprowadzone na dworzec kolejowy przez liczną rzeszę krewnych i znajomych, wyglądały wesoło, nie zdradzając żadnego smutku przy rozstaniu się z rodziną i krajem, chociaż powrót kiedybądź do Warszawy jest nader wątpliwy.

═ Ujęta.

Bezczelna oszustka, znana pod nazwiskami Czermińskiej, Potockiej, Majchrowiczówny, wreszcie Dąbrowskiej, została nareszcie przez policję ujętą w jakimś szyneczku.

Szereg rozmaitych oszustw przez nią spełnionych będzie przedmiotem szczegółowego śledztwa, które prowadzi jeden z urzędników wydziału śledczego przy kancelarji oberpolicmajstra.

═ Falszerze klejnotów.

Przed tygodniem do kilku tutejszych jubilerów zgłaszał się jakiś hałatowy izraelita, mówiący lichą polszczyzną, proponując nabycie drogich kamieni.

Jubilerzy z podziwem oglądali klejnoty, nikt się jednak nie kwapił z kupnem.

Ofiarą oszusta padł jednak ajent tutejszy, handlujący klejnotami, p. Buch, nabył on bowiem od izraelity rubin za 200 rs., w nadziei znacznego zarobku od bankiera L., który podobnego kamienia właśnie potrzebował.

Tranzakcja została dopełnioną na poczekaniu w numerze hotelu Polskiego, gdzie handlarz zamieszkiwał.

Kiedy już otrzymał gotówkę, pokazał panu B. dwa wspaniałe guziki rubinowe, z których każdy mógł przedstawiać wartość conajmniej 1500.

— Jak pan znajdzie amatora, możemy obadwa dobrze na tem zarobić — rzekł.

Z nabytym rubinem p. B. udał się do bankiera L. który oświadczył gotowość zapłacenia 300 rs., lecz żądał wypróbowania klejnotu.

Z tego powodu p. B. zgłosił się na drugi dzień do handlarza, lecz w hotelu oznajmiono mu, iż Weinrejch już się wyprowadził.

Zaniepokojony nagłem zniknięciem B. poddał rubin ocenie kilku najbieglejszych znawców.

Ci na razie również sądzili, że mają klejnot prawdziwy, po dopełnieniu jednak stosownych prób, okazało się, iż rubin jest fałszywy, lecz sfałszowany tak doskonale, że mógł złudzić każdego znawcę.

Zawiadomiony o wszystkiem naczelnik wydziału śledczego p. Wojciech, odszukał w ciągu jednej doby nietylko Weinrejcha lecz i dwóch jego wspólników, również izraelitów: Berdyczowskiego oraz Gotkina.

Wszyscy trzej przybyli z Cesarstwa a mianowicie z Odessy, celem urządzenia wielkiego oszustwa.

Ujęci nie mieli przy sobie żadnych rzeczy, chociaż p. B. w mieszkaniu Weinrejcha widział poprzednio tłomok napełniony klejnotami i—jak W. mówił, złotym piaskiem.

Oszuści istnieniu tego tłomoka zaprzeczali, lecz po dwóch dniach poszukiwań nadzwyczaj drobiazgowych, znaleziono walizkę ich aż na Szmulowiźnie.

Oszuści są aresztowani, wszelkich jednak zeznań odmawiają, a Weinrejch bezczelnie zaprzecza, iż od p. B. żadnych pieniędzy nie otrzymał.

Łotrzy dość wcześnie zostali zdemaskowani, dzięki czemu wiele osób uchroniło się od znacznej straty.

Dalsze śledztwo wciąż się prowadzi.

═ Oryginalny zakład.

Nocy wczorajszej jeden z policjantów zauważył jakiegoś jegomościa wdrapującego się na pomnik Kopernika.

Wykonaniu tego zamiaru przeszkodzono stanowczo.

Okazało się, iż w pewnem hulaszczem kółku został uczyniony zakład, według którego p. *.* zobowiązał się natychmiast wejść na sam wierzch pomnika wielkiego astronoma.

Szalony i dziwaczny ten zakład z powodu słusznej interwencji policyjnej, nie mógł jednak przyjść do skutku.

═ Rabunek.

W dniu wczorajszym do kilkoletniej dziewczynki Hany Fajgenbaumówny, bawiącej się w sieni domu pod nrem 18-ym na Muranowie, zbliżyła się jakaś kobieta i szybko zasłoniwszy wystraszonemu dziecku usta, poczęła wyrywać z uszu złote kolczyki.

Maleńka omal nie została uduszoną, lecz ktoś przechodząc przez sień, spostrzegł zuchwały napad.

Niegodziwa kobieta z jednym wyrwanym kolczykiem wybiegła na ulicę, lecz na krzyk goniącego lokatora, zdołano ją przytrzymać.

Jest to Wilhelmina Bucholtzowa, która do zbrodniczego rabunku przyznała się.

Dziecko z powodu wystraszenia się mocno jest chore.

═ Wykryte kradzieże.

W ciągu ostatnich paru dni zostały przez wydział śledczy wykryte cztery znaczniejsze kradzieże, spełnione na Granicznej, Niecałej, Nalewkach i Lesznie.

Złodzieje są ujęci, a poszkodowani skradzione przedmioty odebrali.

═ Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym na Pradze Eufemja Jasielińska otruła się łebkami od zapałek.

Dzięki rychłej pomocy niebezpieczeństwu na razie zapobieżono, stan zdrowia J. jest jednak dość groźny.

Przyczyną rozpaczliwego zamiaru była strata w stosunkowo krótkim czasie dwojga dzieci, zmarłych na błonicę.

═ Mistyfikcja samobójcza.

W tych dniach w szpitalu Dzieciątka Jezus, znajdujący się na kuracji Konstanty Sternberg, z Lublina przybyły, opowiadał towarzyszom w sali szpitalnej, iż doprowadzony do rozpaczy, postanowił sobie życie odebrać i w tym celu zażył truciznę.

Wiadomość ta doszła do lekarzy, lecz po zbadaniu S., okazało się, iż jest zupełnie zdrów, wypisano go więc bezzwłocznie ze szpitala, a sprawa została skierowaną na drogę policyjną dla przeprowadzenia śledztwa.

Badany S. zeznał, iż umyślnie urządził mistyfikcję samobójczą, aby zwrócić na siebie uwagę, ponieważ znajduje się w rozpaczliwem położeniu materjalnem.

═ Zalew.

W dniu wczorajszym naprzeciwko domu pod nrem 15-ym na Trębackiej pękła rura wodociągowa i nastąpił zalew.

Stosowna reparacja została bezzwłocznie przedsięwziętą.

† Wspomnienie pośmiertne.

Niedawno zmarł w Berdyczowie ks. **Chilewski**, jubilat, proboszcz miejscowy, który na tem stanowisku pracował pożytecznie przeszło lat 40 i pozyskał miłość powszechną.

Dożył 84-ch lat.

═ Widoki na przyszłość.

Donosiliśmy niedawno o ustanowieniu targów tygodniowych w Tłuszczu pod Warszawą, w bliskości stacji kolei petersburskiej.

Miejscowość ta leży w okolicy, którą z powodu łatwej komunikacji z Warszawą chętnie obierają za miejsce pobytu letniego mieszkańcy naszego miasta.

Zaprowadzenie targów uczyni jeszcze dogodniejszym i przyjemniejszym pobyt w tych stronach, a sama wieś Tłuszcz wzrośnie przez to niezawodnie, stając się ożywionem i handlowem miasteczkiem.

Zwracamy na to uwagę handlujących i przemysłowców, którzyby pragnęli tam się osiedlić.

Pierwszy targ wtorkowy w Tłuszczu odbędzie się d. 14 go b. m.

═ Noclegi dla ubogich.

W Lublinie otwarte będą tej zimy, za staraniem miejscowych obywateli, przytułki noclegowe dla biedaków pozbawionych dachu.

Koszta utrzymania tych przytułków pokryte będą z dobrowolnych ofiar.

═ Bankructwo.

W Mińsku litewskim zbankrutował dom handlowy Zajdowiczów.

Pasywa wynoszą przeszło miljon rubli.

═ Żonobójstwo.

W dniu 2-im b. m. w Zakroczymiu, kowal Gęsicki przy współudziale parkowego żołnierza, któremu za pomoc zapłacił 25 rs., zadusił własną żonę.

Powodem zabójstwa był romans Gęsickiego z jakąś wdową.

Kowal, żołnierz i wdowa, na którą pada podejrzenie namówienia do zbrodni, oddani zostali w ręce sprawiedliwości.

Sześciorgiem małoletnich dzieci Gęsickiego zaopiekowali się mieszkańcy Zakroczymia.

═ Czarna krosta.

We wsi Gałki, pow. opoczyńskiego, włościanin Józef Pecyk zmarł na karbunkuł po spożyciu mięsa z krowy, która widocznie padła na tę chorobę.

═ Pożary na prowincji.

W dniu 27-ym z. m. w osadzie Władysławowo, w powiecie sierpeckim, spłynął dom mieszkalny oraz kilka budynków, ubezpieczonych na rs. 1350.

Spalone budowle, a w nich różne niezabezpieczone ruchomości należały do Salomona Kona.

Ogień wynikł z przyczyny nieostrożnego obchodzenia się ze światłem.

W dniu 26-ym z. m. we wsi Gołowienki, w powiecie sokołowskim, spaliło się 10 stodół napełnionych zbiorami, należącemi do mieszkańców tejże wsi, wartości przeszło 3000 rs.

Przyczyna pożaru wiewiadoma.

W dniu 26-ym z. m. w Łodzi, w domu będącym własnością p. Sprzątkowskiego, a mieszczącym w sobie fabrykę p. Sterna, wynikł gwałtowny ogień, który zniszczył dwupiętrową oficynę zaasekurowaną na rs. 2700, oraz fabrykę także ubezpieczoną na rs. 9468.

Ogółem straty wynikłe z tego pożaru wynoszą rs. 18,000.

Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

W dniu 28-ym z. m. folwark Mokracz, położony w powiecie piotrkowskim, a należący do p. Klemensa Kuśmirskiego, nawiedzony został pożarem, pastwą którego stały się budynki gospodarcze, ubezpieczone na rs. 2250.

Ogień zniszczył także nieubezpieczone zbiory wartości przeszło 6000 rs.

Pożar powstał z niewiadomej przyczyny.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Przygocki**, obywatel miasta Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w dniu 7-ym grudnia 1886 roku, przeżywszy lat 78. Pozostały syn z żoną, córki i zięciowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 10-ym grudnia, to jest w piątek, o godzinie **11-ej** z rana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—4206

† Ś. p. Juljan **Mittag**, obywatel, były fabrykant, przeżywszy lat 77, zasnął w Panu dnia 8-go grudnia 1886 roku. Ciężkim smutkiem dotknięci: żona, dzieci, zięć i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok w piątek, to jest dnia 10-go grudnia, o godzinie **2-ej** po południu z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. Osbne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—4205

† Dnia 11-go grudnia r. b., to jest w sobotę, jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu ś. p. Ludwika **Kozłowskiego**, obywatela ziemskiego i miejskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 4—4184—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 9-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dziś nastąpiło wedle zwyczajnego ceremonjału uroczyste otwarcie sejmu. Nowy marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski, w mowie zagajającej wyraża ubolewanie z powodu ustąpienia Zyblikiewicza; będzie on starał się pójść wskazanemi przez poprzednika śladami, aby dzieło jego doprowadzić do skutku. Programem prac sejmowych będzie podniesienie oświaty i położenia ekonomicznego, przywrócenie równowagi w budżecie krajowym, uregulowanie sprawy indemnizacji. Marszałek spodziewa się poparcia ze strony rządu dla prac sejmowych. Sejm dążyć będzie do porozumienia pomiędzy polskim i rusińskim żywiołem. Porozumienie to, przy obopólnej dobrej woli, przyjdzie do skutku na podstawie poszanowania odrębności narodowych a pielęgnowania zarazem idei wspólności wysnutej z dziejów. Wreszcie wspomina marszałek z wdzięcznością o pobycie cesarza w Galicji i wita radośnie obietnicę zapowiedzianych odwiedzin następcy tronu i jego małżonki.

Namiestnik Zaleski w mowie powitalnej zapewnia, że gorące przyjęcie, zgotowane przez kraj cesarzowi, zostawiło w sercu monarszem niezatarte wrażenie i przychylne uznanie. Służyć krajowi jedyną jest ambicją namiestnika.

Poseł Romańczuk konstatuje z ubolewaniem, że ani marszałek, ani namiestnik nie przemówili w języku rusińskim. Poseł Struszkiewicz wnosi objęcie kolei Karola-Ludwika na własność państwa.

Główne stronnictwa sejmowe ugrupowały się w następujący sposób: klub prawicy liczy 53-ch posłów, centrum 31, klub postępowy 19.

Wiedeń 9-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Deputacja bułgarska jest bardzo zadowolona z przyjęcia, jakiego tutaj doznała. Posłuchanie u Kalnokyego odbyło się dziś w południe. Następnie deputacja objadowała w naszem dziennikarskiem kółku, podejmowana przez korespondenta *Timesa*, Brinsleya. Podróż do Petersburga została stanowczo zaniechaną. Ambasador ks. Łobanow nie przyjmie deputacji, która też z Wiednia udaje się z początkiem przyszłego tygodnia wprost do Berlina, a ztamtąd do Londynu. Również do Paryża deputacja nie uda się wcale, uważając podróż tę za bezskuteczną, albowiem rząd francuski zajął względem Bułgarji zbyt wyraźnie niesympatyczne stanowisko. Z najlepszego źródła dowiaduję się o przygotowującej się konwencji wojskowej między Serbją, Bułgarją i Rumelją. W ten sposób trzy te państwa rozporządzałyby wspólnie armją, złożoną z 400,000 ludzi. Rząd austrjacki dozwala też podobno na przewóz broni do Bułgarji w następującej ilości: 50 dział ciężkich, kilka bateryj polowych, 30,000 kilogr. prochu i 50,000 patronów.

Wiedeń 9-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*).— Dziś po południu przyjmował deputację bułgarską hr. Kalnoky.

Berlin 9-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Komisja parlamentarna rozpoczęła dziś rozprawy nad projektem o powiększeniu sił zbrojnych państwa. Minister wojny oświadczył, iż uchwalenie tego projektu przed Nowym rokiem jest niezbędnie potrzebne, aby żądane reformy można było rozpocząć z dniem 1-ym kwietnia.

Berlin 9-go grudnia. (*Tel. spec. Aj. półn.*) — Według *National Zeitung*, minister wojny oświadczył w komisji, iż względy polityczne zupełnie pomija, albowiem za projektem o powiększeniu armji przemawiają nader wymownie same względy wojskowe. Następnie dodał minister, iż dzielność żołnierza w wojnie polega na masie dobrze wyćwiczonych ludzi. Państwo niemieckie musi w każdym razie stać na własnych nogach. W końcu rozbierano gatunek uzbrojenia i zdolności dyslokacyjne Niemiec, Rosji i Austrji.

Berlin 9-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu komisji wojskowej parlamentu niemieckiego minister wojny oświadczył, że austrjacka siła zbrojna bez porównania słabszą jest od rosyjskiej.

Paryż 9 go grudnia. (*Tel. spec. Aj. półn.*) — Obecnie znów jest mowa o powierzeniu przewodnictwa w gabinecie Gobletowi. W gabinecie tym byłyby nowo obsadzone teki: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, finansów i sprawiedliwości, wszystkie zaś inne pozostałyby w dotychczasowych rękach. Według tej kombinacji tekę finansów objąć ma Rodimaie. Dzienniki monarchiczne przyjmują projekt utworzenia gabinetu przez Gobleta nieprzychylnie. *République Française* oświadcza, iż Goblet pragnąc utworzyć zdolny do życia gabinet, musi zerwać z demagogją.

Londyn 9-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Książę Aleksander Battenberg przybył do Windsoru.

Londyn 9-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Powstańcy w Sudanie przystąpili do oblegania miasta Debarra, dziesięć mil na północ od Wadyhalfa, gdzie stał tylko oddział policyjny Backera baszy. Nadejście kolumny angielskiej zmusiło powstańców do ucieczki, pozostawili oni jedno działo i część wielbłądów.

Londyn 9-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Pomiędzy rządem tutejszym i Stolicą Apostolską toczą się układy nad uregulowaniem stosunków kościoła katolickiego w Anglji. Prowadzi je imieniem Watykanu kardynał Manning.

Darmsztadt 9-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. War.*) — Podróż księcia Aleksandra Battenberga do Londynu nie ma żadnego charakteru politycznego. Udał on się tam na zaproszenie swojego brata, ks. Henryka, ożenionego z córką królowej, ażeby trzymać do chrztu jego syna.

Petersburg 9-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Uroczystość św. Jerzego odbyła się zwykłym porządkiem w Pałacu Zimowym. Rano było Najwyższe przyjęcie, parada i nabożeństwo. Po nabożeństwie był obiad w korytarzach dla niższych stopni, ozdobionych oznakami orderu św. Jerzego. Najjaśniejszy Pan, podszedłszy do stołu, wzniósł kielich i rzekł: „Za zdrowie kawalerów naszego sławnego orderu wojennego i za wasze zdrowie, dzieci! Hura!" Wieczorem podczas obiadu w sali Mikołajewskiej Najjaśniejszy Pan wzniósł toast za zdrowie najstarszego kawalera orderu św. Jerzego, Cesarza Wilhelma i za zdrowie wszystkich kawalerów tegoż orderu.

Telegramy handlowe.

Berlin 9-go grudnia.

Bardzo obfite zlecenia do sprzedaży rubli i wartości rosyjskich, pochodzące ze strony publiczności pozagiełdowej i z prowincji, wpływają nader uciskająco na giełdę. Ten nadmiar podaży, jak również i niepokój polityczny skłaniają do zniżki kursów, która się też bardzo żywo rozwija. Wartości spekulacyjne bez zmiany prawie. Akcje kredytowe odzyskały wprawdzie wczoraj utracone 3 m. Wartości bankowe i kolejowe dosyć słabo. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich bardzo niechętne. Ruble niżej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 f. niżej notowano.

Berlin 9-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	190.70	Akcje kredytowe .	480.—
Weksle na Warszawę	190.40	Listy zast. ser. I-ej	58 60
Wek. na Peters. krótk.	190.90	Weksle na Lon. krótk.	20.38[5]
Wek. na Peters. dług.	188 90	„ „ „ długot.	20.23[5]
Bil. ban. ros. na dost.	190.75	Żyto w tow. gotow.	131.25
Wschodnia poż. II em.	58.10	Żyto na jesień .	132.50

Petersburg 9-go grudnia.

Weksle na Londyn	$22^{9}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$239^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . . .	221
Półimperjały	8.71

Obniżka kursu rubli postępuje coraz dalej, a jakkolwiek z dnia na dzień wynosi ona ćwierć a najwyżej pół marki, to jednak temi drobnemi krokami dojść zdołano do kursów, jakie tylko w chwilach bardzo krytycznych się praktykowało. W porównaniu z notowaniami wtorkowemi — różnice wynoszą 60 f. w tranzakcjach kasowych i 50 f. w końcomiesięcznych—a notowanie 190.75 m. za 100 rs. odpowiada kursowi 52.43 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Widzimy ztąd, że notowania wczorajsze giełdy warszawskiej nawet najwyższe, nie przekroczyły równi berlińskiej i że jeżeli dziś szacowania zmiany dążności nie wykażą, spodziewać się można dalszej zwyżki przy ruchu nadzwyczaj małym. Obniżka kursu papierów rosyjskich w Berlinie, również skutkiem zleceń sprzedaży wynikła, nie może być u nas silnie wyzyskiwaną, z powodu obfitości gotówki w papierach, lokacji poszukującej. Notowania środowe były: 190.70, 191, 477, 131.25, 132.25.

J. Wł.

Gdańsk 8-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.80
„ „ regulacyjna bieżąca	$7.47^{1}/_{2}$
„ „ na dost. wiosenną	7.60
Żyto cena najwyższa za polskie	—.—
„ „ regulacyjna	4.85
„ „ na dostawę wiosenną	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dla prenumeratorów miejscowych dołącza się ***Cennik wyrobów rękawiczniczych Jakóba Goldsteina.***

TABELA WYGRANYCH
w pierwszym dniu ciągnienia 5-ej klasy 147-ej Loterji klasycznej

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
392	**400**	6687	**200**	15973	**200**
791	**200**	6893	**200**	16198	**200**
1158	**200**	8049	**1,000**	16205	**400**
2781	**1,000**	8204	**400**	16410	**1,000**
3230	**2,000**	8819	**400**	16616	**2,000**
3777	**200**	12448	**8,000**	17220	**200**
3890	**200**	14001	**400**	19596	**40,000**
4131	**2,000**	14296	**200**	21435	**2,000**
4542	**1,000**	14375	**4,000**	22045	**400**
5051	**200**	14415	**200**	22961	**1,000**
5061	**1,000**	15689	**200**		
5795	**1,000**	15753	**2,000**		

Po Rs. 100 wygrały NN-ra:

1929	4684	8342	10719	11667	15343	17785
2292	7454	9291	10827	11986	16133	18211
4435	7800	9423	10897	12569	16907	20263
4547	7941	10335	11512	12874	17148	21175
			22277			

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

76	2028	4335	6201	8413	10292	12734	14866	16756	19258	21811
83	48	62	04	26	10355	85	90	16803	82	16
269	2113	72	41	38	10441	12878	14916	35	19305	91
313	92	79	75	8523	10527	90	30	16915	11	92
78	96	90	79	55	65	94	76	34	83	94
443	2315	98	6307	57	10602	12907	83	66	19427	97
50	73	4564	15	8725	10611	9	15005	17013	82	21924
78	84	72	16	79	30	61	17	37	19539	47
84	2417	4621	38	90	32	90	61	99	47	72
511	47	66	91	92	43	97	15103	17134	60	22016
22	56	74	6451	8833	55	13064	52	17215	19617	85
31	65	90	80	34	10712	74	94	57	51	99
77	71	99	6501	36	29	13138	15250	17302	93	22130
87	99	4765	27	43	36	41	52	78	19744	37
648	2517	4804	36	62	10800	83	74	94	19803	62
82	84	18	51	93	12	87	76	17469	29	77
89	2622	38	6634	8919	65	93	92	98	19905	90
92	30	49	45	9004	10932	13201	15351	17522	85	92
710	37	65	95	49	39	4	88	62	20018	22218
25	53	76	6702	59	43	17	94	72	55	19
56	69	98	6	74	77	23	15404	17707	56	22507
72	2716	4991	61	9134	11148	37	90	17841	91	22605
838	65	56	6814	9210	11238	39	15505	42	20119	59
903	2809	64	28	40	88	83	13	17914	24	22702
66	3011	5017	40	41	11311	13404	14	22	20291	13
1045	3111	33	6985	52	11497	13506	15610	57	20408	30
87	86	95	7006	65	11511	31	40	95	56	34
1134	94	5138	9	71	62	52	47	18044	57	44
38	3207	82	25	79	70	68	65	54	62	60
55	51	5218	31	90	11675	79	73	18274	20514	22809
69	3357	74	55	9333	11709	95	99	90	43	40
1235	71	5343	84	40	40	13615	15756	95	55	70
79	3424	63	7174	93	77	25	59	18327	20732	22990
93	3597	5401	85	9401	11810	13739	15800	18436	33	95
1365	3631	10	7375	18	15	13829	23	70	20849	96
1405	64	39	87	90	23	13905	61	72	50	23058
33	84	42	7442	92	33	52	15948	98	88	23155
41	3703	54	83	9533	59	86	91	18519	20923	91
56	48	83	96	37	91	14028	16088	93	72	23200
1511	3804	5528	99	79	98	49	16143	97	21014	43
59	92	41	7539	9605	11921	57	54	18616	62	79
64	3910	68	7630	10	23	96	68	54	73	23334
70	14	5679	40	20	93	14119	90	79	21101	63
75	15	5700	72	25	12006	63	96	18708	54	23402
87	29	5820	7704	51	26	92	16208	13	21242	27
1624	93	69	32	63	12249	14263	16305	29	21366	78
59	4003	5920	40	75	53	71	5	90	79	98
1720	30	64	49	9758	90	91	16419	18921	22434	
22	62	69	95	81	12312	14319	38	58	21528	
56	69	96	7884	90	27	20	64	19027	38	
97	98	6031	7905	94	32	56	75	30	60	
1813	4101	44	8033	9816	74	78	16503	45	70	
57	33	45	58	35	12425	14413	45	65	21666	
68	57	72	8105	95	63	45	16610	82	88	
69	4269	77	8253	9992	12551	93	29	19112	96	
70	92	79	8309	10143	79	97	56	23	21755	
1924	4300	6105	93	82	12630	14561	16707	59	59	
39	8	13	94	10233	62	14640	17	66	83	
59	34	84	8406	51	12706	14828	42	74	90	

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 28 Октября (10 Декабря) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner